

1

Prof. dr hab. Anna Nasiłowska - Rek
Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa, 27 lipca 2019

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Wiesławy Teresy Wójcik
"Odchodzę bez lęku". Dziennik i inne dokumenty ostatnich lat życia Emila
Zegadłowicza napisanej pod kierunkiem dra hab. Zbigniewa Trzaskowskiego

Praca ma charakter edytorski. Obejmuje nieznane dotychczas dokumenty:
zapisy samego Emila Zegadłowicza, pochodzące z ostatniego okresu jego życia,
zapisy stworzone wspólnie z Marią Koszyc - Szołajską, ostatnią partnerką
pisarza, korespondencja ze znajomymi (także listy Marii Koszyc - Szołajskiej z
tego okresu), listy innych, powiązanych z Zegadłowiczem osób z okresu wojny i
ostatniego okresu jego życia.

Praca obejmuje więc następujące etapy:

- kwerenda: odnalezienie rękopisów lub autorskich maszynopisów;
- weryfikacja autorstwa, ustalenie losów dokumentów;
- edycja z rękopisu, odczytanie trudnych od odcyfrowania fragmentów,
przepisanie, ustalenie kolejności kart dokumentu, weryfikacja itd.;
- decyzja o zakresie edycji;
- decyzja o koncepcji komentarzy, ustalenie szczegółów, opatrzenie
dokumentów przypisami;
- opatrzenie edycji wstępem i komentarzem edytorskim.

Jedynie dwa ostatnie etapy prac edytora widać dobrze w postaci
uporządkowanego efektu finałowego, który dostaje do rąk czytelnik.

W wypadku tej edycji kwerenda była dość szeroka. Poszukiwania objęły
zasób rękopisów w posiadaniu Muzeum Literatury w Warszawie, Dział
Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, Muzeum w Gorzeniu, inne
biblioteki i archiwa, oraz - najtrudniej dostępne - prywatne zbiory dokumentów.

Nie trzeba przekonywać, że jest to proces długi i żmudny, wymaga to podróży i wielokrotnych kwerend. Było to o tyle łatwiejsze, że autorka ma duże doświadczenie, dokonała wcześniej edycji listów Emila Zegadłowicza i Marii Parafińskiej (*Mistrz i Maria*. wyd. Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego, Kielce 2017).

Po tych edycjach można śmiało podsumować, że Emil Zegadłowicz pozostaje jednym z lepiej przebadanych pisarzy dwudziestolecia ze względu na kompletność dostępnej podstawy tekstowej, edycję zespołów listów a także obecność biografii (myślę tu o pracy Mirosława Wójcika ale i o wcześniejszych zapisach wspomnieniowych Edwarda Kozikowskiego, które są siłą rzeczy uwikłane w konflikt między pisarzami, ale przynoszą wiele cennych szczegółów). Komentarze do edycji dokonanych przez Wiesławę Teresę Wójcik dodały do dotychczasowych ustaleń wiele nieznanymi faktów, a przede wszystkim wzbogaciły podstawę dostępnych tekstów o listy, dziennik, osobiste zapisy.

Nie oznacza to, że dostępna jest całość dorobku Zegadłowicza. Szczegółowe komentarze Wiesławy Teresy Wójcik pokazują skomplikowane losy rękopisów. Archiwa uszczupliła nie tylko druga wojna światowa, gdy dzięki bezinteresownej, spontanicznej pomocy nieznanymi często osób wiele tekstów udało się ocalić; spore spustoszenia poczynił jednak okres powojenny, gdy z pozostałościami po "minionej epoce" obchodzono się dość niefrasobliwie a nie działały jeszcze instytucje, mające profesjonalne działy archiwalne. Nieustalona była też ranga Zegadłowicza jako autora, z jednej strony - był poetą zainteresowanym "ludowością" i pisarzem lewicowym, z drugiej - nie mieścił się zupełnie w kanonie postępowych twórców, tak jak widziano to w latach późnym czterdziestych czy pięćdziesiątych. Dokumenty dotyczące Zegadłowicza pożyczano sobie wśród pisarzy, dokonywano z nich niekompletnych wypisów, nie zwracając oryginału, który nikał gdzieś wśród redakcyjnych papierów. Jedną z takich niewątpliwych strat jest tekst dramatu

Emila Zegadłowicza *Natan, syn Dawida* lub (według obocznej wersji tytułu) *Sind Sie Jude?* Ostatni ślad po zaginionym tekście prowadzi w stronę Leona Kruczkowskiego, który miał pożyczyć egzemplarz, zastanawiając się nad ewentualnym wystawieniem dramatu w teatrze. Nie było to raczej możliwe ze względu na panujące ujęcia, dotyczące Żydów. Co się dalej stało z tekstem - nie wiadomo, a o tych sprawach dowiedziałam się z opracowania mgr Wiesławy Teresy Wójcik.

Edycja Wiesławy Teresy Wójcik w pewnym stopniu wypełnia tę lukę - na tyle, na ile można. Wojenny dziennik *Myśli Definicjusza, uwagi i adnotacje Krytycjuszki* zawiera pierwszy akt zaginionego dramatu, nad którym Emil Zegadłowicz pracował podczas wojny przy udziale Marii Koszyc - Szołajskiej. Zmarł w lutym 1941 roku, nie mógł znać dalszych etapów *Zagłady*, ale jego dramat zawierał intuicję tego, co się stanie. Zachowany pierwszy akt dotyczy okresu międzywojennego, przedstawia agresję bojówkarzy na Żydów. Pojawienie się tego dokumentu sprawia, że temat "literatura polska wobec *Zagłady*" (myślę tu nie tylko o opracowaniu IBL pod redakcją Sławomira Buryły, Doroty Krawczyńskiej i Jacka Leociaka, wydanym w 2016 roku), wymaga uzupełnienia. Znamy - przekazany przez Monikę Warneńską - zarys streszczenia całości, ale nie pokrywa się on z zachowaną wersją I aktu. Fakt podjęcia przez Zegadłowicza tematu przed wojną i pojawienie się w utworze wyraźnej wizji *Zagłady*, jest jednak nie do zakwestionowania.

Jednym z problemów, jakie nasuwają publikowane w tomie *Odchodzę bez lęku* dokumenty, jest to czy ranga tych tekstów wymaga edytorskiego pietyzmu i ogromnego nakładu pracy, z jakim je potraktowano. W moim przekonaniu argumentami ZA są: sprawa dramatu *Sind Sie Jude?*, która dodatkowo uwikłana jest w skomplikowane kwestie współpracy z ostatnią partnerką Zegadłowicza i wymaga edycji całości zapisków prowadzonych na przemian przez oboje, zapiski samego Zegadłowicza z okresu 31 sierpnia - 11 października 1939, oraz *Myśli* z okresu wojennego. Korespondencja

Zegadłowicza i osób z jego kręgu jedynie uzupełnia te dokumenty.

Dodatkowym argumentem jest fakt, że wszystkie dokumenty wiążą się z ostatnim okresem życia pisarza i z jego śmiercią w Sosnowcu, a więc jakoś puentują jego życie. Składają się na bardzo skomplikowany obraz konfliktu rodzinnego, relacji Zegadłowicza z kobietami (tu - dodać trzeba jeszcze tom *Mistrz i Maria* w opracowaniu Wiesławy Teresy Wójcik), niełatwych warunków życia i leczenia szpitalnego podczas wojny. Zapiski samego Zegadłowicza nie eksplikują uwarunkowań jego sytuacji i codziennego życia, dopowiada to dopiero korespondencja. W moim przekonaniu edytorka podjęła dobrą decyzję dokonując dość szerokiej edycji zachowanych świadectw, gdyż oświetlają się one wzajemnie. Dramatyczne tło tworzą: fakt rewizji w pokoju Zegadłowicza i zabranie przez gestapo pozostałych papierów, ukrycie zapisków, następnie - aresztowanie Marii Koszyc - Szolańskiej, przekazanie znajomego miejsca ukrycia walizki z dokumentami w więziennym grypsie, następnie - śmierć Marii Koszyc - Szolańskiej, najpewniej w więzieniu. To wszystko dałoby się opowiedzieć, tworzy nawet kanwę dla bardzo dramatycznej relacji, badaczka wybiera jednak postawę typową dla edytorki: niech mówią dokumenty, uzupełnione o chłodne, zobjektywizowane informacje w przypisach.

Przy edycji listów Wiesława Teresa Wójcik odchodzi od - cechującego dawniejszych edytorów - restrykcyjnego podejścia, zgodnie z którym nie łączyło się dokumentów osobistych różnego autorstwa w jednej książce. Nawet jeśli była to wymiana listów między dwoma osobami, rozdzielano listy, tworząc dwa równoległe tomy. W tej chwili odchodzi się od tego, przykładem - edycja korespondencji Sławomira Mrożka z wybranymi osobami. *Odchodzę bez lęku* posuwa się jeszcze dalej - prezentuje epistolograficzny krąg Zegadłowicza i kontynuację wymiany listów po jego śmierci.

Moje wątpliwości dotyczą wstępu do edycji - ogranicza się on w zasadzie do komentarza edytorskiego, nie sięga po inne środki jak bardziej rozbudowany komentarz historyczny i historyczno - literacki, przedstawienie własnego zarysu,

interpretacja, ocena, sformułowanie stanowiska wobec przedstawionych faktów. Postawę Wiesławy Teresy Wójcik cechuje edytorska powściągliwość, wykształcona na poszukiwaniu faktów, dokumentów, dat, a nie - ich interpretowaniu. Edytorowi jednak wolno to robić i wstęp do edycji mógłby stać się takim polem, gdyż podlega innym regułom, wyraźnie oddzielony jest od samej edycji i towarzyszącego krytycznego aparatu edytorskiego. (Jakiś czas temu musiałam tłumaczyć przedstawicielom nauk ścisłych znaczenie słowa "aparat" w mojej dziedzinie, co wywołało okrzyki zdumienia.) Tak już jednak jest, że interpretatorzy z trudem wchodzą w rolę edytorów i odwrotnie, także autorzy słowników czy bibliograficznych kompendiów niechętnie sięgają po inne formy. Niewątpliwą zaletą podejścia edytorskiego jest ścisłość, wymóg oparcia na dokumentach, weryfikacja dat, rezygnowanie z elementów niesprawdzonych i subiektywnych, a więc zalety **naukowe**, co nie bez znaczenia przy ocenie rozprawy doktorskiej.

Przypisy do edycji skonstruowane są poprawnie, przy czym nie oznacza to "mierności", ale właśnie dobrą konstrukcję, właściwy dobór faktów, zachowanie obiektywizmu i dążenie do zwięzłości. Wiesława Teresa Wójcik nie idzie śladem na przykład Hanny Kirchner, która w przypisach rozbudowała komentarze do rozmiaru samodzielnych biogramów. Styl Wiesławy Teresy Wójcik jest inny. Minimalizuje ona komentarz, jeśli nie wnosi on nowych informacji. Przyjrzyjmy się na przykład biogramowi Edwarda Kozikowskiego (przypis nr 23 do *Myśli Definicjusza*): zawiera on daty życia, podstawowe informacje (poeta, współzałożyciel grupy Czartak, sekretarz ZZLP), listę publikowanych dzieł. Przeszło połowę komentarza wypełnia jednak cytat z niepublikowanej recenzji książki Kozikowskiego o Zegadłowiczu Portret Zegadłowicza bez ramy, pióra Jadwigi Marszewskiej - Ziemięckiej, dostępnej w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Kielcach - czyli praktycznie niedostępnej dla czytelnika. Puentą jest cytat ze Sztudyngera, zaczerpnięty z "Nowych Książek". Podobnie skonstruowany jest przypis 26, dotyczący Artura

Marii Swinarskiego, zakończony w pierwszej części odesłaniem do biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Tu może, ze względu na autorski charakter haseł w PSB, należało podać autora. Następnie pojawiają dużo mniej znane ctwty, będące samodzielnym wkładem własnym edytorki. Jeszcze ciekawszy jest przypis nr 27, dotyczący postaci dużo mniej znanej, Mariana Stożka, działacza ruchu ludowego, zakończony zdaniem: "Z kolei Stożek wspomnienia gorzeńskie sfabularyzował w niewydanej powieści *Niś Ariadny* (rękopis w archiwum prywatnym, zastrzeżona anonimowość)." Otrzymujemy świadectwo oddziaływania Zegadłowicza na tę osobę, choć na razie ślad się urywa. Badaczkę cechuje godna podkreślenia wiedza i intuicja, co jest informacją znaną, a co może być nowe; przypisy cechuje pewien naddatek, co sprawia, że komentarze do edycji mogą być pomocne także dla mało wyrobionego czytelnika czy młodego badacza.

A więc konstrukcja przypisu osobowego jest przeważnie taka: autorka dokonuje skrótowej charakterystyki, jeśli można odesłać do powszechnie dostępnych kompendiów jak PSB - odsyła, po czym dodaje informacje nowe. Z rzadka musi się przyznać do niemożności wyjaśnienia, podobnie jak w tekście -czasami pojawiają się fragmenty nieczytelne, dokumentowane przez wstawione komputerowo podobizny zapisów. Tam, gdzie chodzi o postać znaną, a nie mającą z Zegadłowiczem bezpośredniego związku - poprzestaje się na podstawowych informacjach. Jeśli postać nie jest szerzej znana - pojawiają się istotne informacje o niej, jakie udało się zabrać. Rozwiązuje się aluzje do oficjalnych przemówień i faktów historycznych, dokonuje się także powiązania z dostępnymi źródłami i edycjami, dotyczącymi Zegadłowicza. Wymagało to wiedzy z różnych dziedzin (także historycznej), szczegółowych studiów nad regionem Wadowic i związanym z nim postaciami, pomysłowości w poszukiwaniu materiałów a przede wszystkim cierpliwości i skrupulatności.

Na zakończenie chciałabym wyrazić opinię, że edytorstwo należy nie do dziedzin pomocniczych, ale podstawowych literaturoznawstwa. Bez edycji

nie ma krytyki, bez kultury edytorskiej nie ma też szacunku dla tekstu. Zegadłowicz jest kapryśnym i wymagającym przedmiotem badań. Cóż to za człowiek, epatujący kolejne kobiety mistyką! - to moja opinia, nie Wiesławy Teresy Wójcik, która do przedmiotu badań podeszła ze wzorowym dystansem i obiektywizmem. Edytor - to mistrz powściągliwych uwag *petitem*. Bez edytora interpretator czy historyk literatury byłby bezradny.

Ze względu na niewątpliwe walory poznawcze pracy, zgodność dokonanej edycji z zasadami edytorstwa naukowego i filologiczną skrupulatność wnioskuję o dopuszczenie Wiesławy Teresy Wójcik do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Ane Pietsch